

## **Bezpieczeństwo to zbiorowy wysiłek**

Jak pokazują przykłady dawnych Niemiec Zachodnich, Izraela czy Finlandii, bycie państwem frontowym nie oznacza tylko życia w cieniu ewentualnej katastrofy, lecz może też przynieść wzrost znaczenia i rozwój. Warunkiem tego jest jednak poważne potraktowanie roli państwa frontowego przez cały jego system polityczny i społeczeństwo – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Powtarzanie od dwóch lat, że Polska stała się państwem frontowym, wciąż w niewielkim stopniu wpłynęło na zmianę sposobu myślenia większości Polaków o bezpieczeństwie własnego kraju. Dotąd, mam wrażenie, wielu zakładało, że tę sprawę rządy PiS-u razem z Amerykanami jakoś po prostu załatwią, głównie dzięki licznym zakupom nowoczesnego uzbrojenia.

Teraz jednak, kiedy zbliża się moment przejęcia władzy przez nową parlamentarną większość, część jej wyborców i sympatyków zaczyna się zastanawiać, czy można być państwem frontowym, zachowując się tak, jakby nic istotnego w kwestii bezpieczeństwa nie trzeba było zmieniać. Znany pisarz Szczepan Twardoch upublicznił ostatnio rodzaj otwartego listu do przyszłych rządzących, domagając się w nim jasnych deklaracji w sprawie działań koniecznych dla zabezpieczenia się Polaków przed prawdopodobnym zagrożeniem militarnym ze strony Rosji. Prawdziwe poruszenie wywołał też major rezerwy i ekspert wojskowy Michał

Fischer, który stwierdził w jednym z wywiadów rzecz, wydawałoby się oczywistą, że nie możemy opierać bezpieczeństwa na błędnym przekonaniu, iż Rosja nie odważy się zaatakować państw NATO i że Polska może być pierwsza w kolejce – i to w perspektywie zaledwie kilku lat.

Jak pokazują przykłady dawnych Niemiec Zachodnich, Izraela czy Finlandii, bycie państwem frontowym nie oznacza tylko życia w cieniu ewentualnej katastrofy, lecz może też przynieść wzrost znaczenia i rozwój. Warunkiem tego jest jednak poważne potraktowanie roli państwa frontowego przez cały jego system polityczny i społeczeństwo. W czasach zimnej wojny RFN skorzystała ze statusu państwa frontowego, ale jednocześnie musiała wystawić armię z poboru liczącą 700 tys. żołnierzy. O wiele mniej liczne nowoczesne armie Izraela czy Finlandii są dzisiaj zbudowane na zdolności do szybkiej mobilizacji nawet kilkuset tysięcy przeszkolonych rezerw.

Bycie państwem frontowym to więc nie tylko wysokie wydatki na zbrojenia, ale systemowy wysiłek i zaangażowanie całego społeczeństwa, jego elit politycznych oraz instytucji państwa – to gruntowna i całościowa zmiana funkcjonowania przygotowująca wszystkich na moment nadejścia zagrożenia. Życie w iluzji, że bezpieczeństwo dadzą nam inni, a bycie w NATO i UE czyni nas nietykalnymi, to recepta na kolejną w naszej historii narodową katastrofę.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”.

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”.